

# Na przelot

## PRZEZ FROMBORK



BIULETYN WEWNĘTRZNY SZTABU OPERACJI 1001 - FROMBORK GK ZHP NR 7/70

Co dają turyści miastu? Nic - to za mocno powiększane, ale dają za mało. Przyjeżdżają pociągami, autokarami, statkami. Zwiedzają Katedrę, muzeum i po kilku godzinach już ich nie ma. Nie mają co jeść, nie mają gdzie spać, nie mają co kupić - nie mają gdzie zostawić pieniędzy...

Schronisko i funkcjonująca przy nim stołówka nie są w stanie sprostać zamówieniom. A co w mieście? Jedyne restauracje "Pod Wzgórzem" wydaje około trzystu obiadów dziennie. Wyleczki po kilka godzin wyczekują na wolne miejsce przy stolikach. Po godzinie 16-tej nie ma już mowy o wybieraniu potraw. Je się to co jest; większość dań z konserw lub na zimno. Od lat toczy się kampania o bar mleczny. Zapewniłby on duży przepływ konsumentów.

## KOCHAJMY TURYSTÓW

tów. Dyrekcja PZGS pozostaje jednak niewruszona: że deficyt, że mleko 1/1, że kto tam będzie jadł zimą... Dedykujemy dyrekcji PZGS w Braniewie wypowiedź jednej z mieszkanki: "Bo, panie chłopcy to pójdą do biura i nic ich nie obchodzi, a jak ja idę rano do roboty, to kto da dziecku ciepłe śniadanie? Zjadłby w barze i byłby spokojny." A przecież ludzie idący do pracy także chętnie wypiliby ciepłe mleko i kupili paczkowane śniadania. Jedyny minus - w barze mlecznym nie sprzedaje się alkoholu. Ale chyba nie o to chodziło dyrekcji PZGS?

Frombork był od wieków miastem rybackim. Uderzający jest brak rybnych dań w jadłospisie tutejszej restauracji. W wielu miastach, także w pobliskiej Krynicy spotyka się smażalnie ryb, kioski z rybą wędzoną. Inwestycja niewielka i chyba możliwa do załatwienia od zaraz. O deficycie mowy nie ma. Na zimę wózki można zamknąć w każdej szopie.

Dokończenie na str.3



## Czy harcerze zjadają Frombork?

Wraz z wakacjami nastał dla mieszkańców Fromborka okres trudności z zaopatrzeniem w produkty żywnościowe. Kwatermistrzowie obozów harcerskich dokonują zakupów bezpośrednio w sklepach. Jako nabywcy zbiorowi są obsługiwani poza kolejnością. Powoduje to długie kolejki, kilkugodzinne oczekiwania, "złą krew". Co mają robić ludzie spieszący się do pracy, gdy niektóre podstawowe produkty (mięso, a niekiedy i chleb) można kupić dopiero około 12-tej, 13-tej? Poza tym pojawiają się na półkach sklepowych atrakcyjne towary - ustawia się kolejka fromborczan czeka kilkadziesiąt minut i okazuje się, że towary te nie są przeznaczone na sprzedaż. To są "przydziały" dla harcerzy. Zjawia się na przykład ciężarówka z masłem, które nie dociera do sklepu, gdyż jest od razu przeladowywane na wozy dostawcze obozów. Znowu roz-





# KIEM WZROKIEM

## NIE ZAPOMNIJ O MNIE

Na scenę "Pod Wieżą" wychodzi dwanaścioro dzieci w wieku od sześciu do czternastu lat, ubranych w stroje regionalne Warmii. To fromborskie "Muszelki". Wśród widzów, obok mnie siedzi pani Zuzanna Fallńska, założycielka i opiekunka zespołu. Słucham piosenek: "Wrzosa", "Kędy ty Jasiu pojedziesz". Wpatruję się w stroje dzieci, uszyte przez założycieli zespołu według wzorów z albumu strojów ludowych. Podziwiam je. Przyglądam się tańcom zespołu: "Żabu, żabu, żab", "Roz łoz Maciek" i staram się wyobrazić sobie ten zespół podczas ćwiczeń w pomieszczeniach placówki "Praktyczna Pani", albo w prywatnym domu pani Fallńskiej. W wyobraźni staram się powiększyć lokum do prób. Udaje mi się - szkoda, że tylko w wyobraźni. Zespołowi przygrywa na mandolinie pani Marta Jurkiewicz - dotychczasowy instruktor muzyczny. Zespół zbierał brawa, a piosenki i tańce dedykowane zastużonym obywatelom Fromborka zapewniły mu niegasnącą sympatię. Zespół istnieje od 1967 roku. Jego patronem było początkowo Towarzystwo Przyjaciół Bibliotek (przy Bibliotece Miejskiej), obecnie - placówka PZGS "Praktyczna Pani". Jakie są wyniki trzyletniej pracy zespołu? Występował dziesiątki razy we Fromborku i okolicy, brał także udział w imprezie towarzyszącej Zjazdowi Literatów Ziemi Zachodnich i Północnych. Największym sukcesem jest chyba samo istnienie zespołu. Jego ambicją jest zaśpiewanie wszystkim mieszkańcom i uczestnikom "Operacji" - "Ballady o Fromborku" w Roku Kopernikowskim. Zespół ma kłopoty ze zdobyciem instruktora muzycznego, ale wierzy w pomoc i sympatię jaką darzą go mieszkańcy Fromborka.

- Nie zapomnij o mnie - śpiewała mała Marta Cz. podczas koncertu pod Wieżą Wodną.

**NIE ZAPOMNIJ**

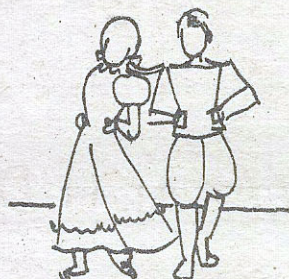
JaWik

## "ELMONTY" WE FROMBORKU

To była zabawa! Tańce, muzyka, śpiew, a wszystko za sprawą zespołu "Elmonty". Powstał on w 1965 r. przy Z.S.Z. - Elektromontaż w Krakowie. Skład zespołu - cztery gitary, perkusja i solista. Zespół ma na swoim koncie wiele sukcesów, między innymi występ na Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Artystycznych w Katowicach,

# wiadomości z 6 zmysłów

gdzie zakwalifikował się do finału i zdobył pierwsze miejsce. Ostatnio, podczas Dni Młodzieży, startował w dwóch konkursach: muzycznej i wokalo-muzycznej, w których również zajął pierwsze miejsca. Plany "Elmontów" to społeczne występy na wszelkich uroczystościach w szkołach i zakładach pracy na terenie województwa krakowskiego. W akcji 1001 - Frombork, zespół uczestniczy po raz trzeci. Opiekunem zespołu jest dyrektor szkoły, inż. Sylwester Zakrzewski, który posiada odznakę Honorowego Obywatela Fromborka, a sześć osób z "Elmontów" otrzymało je 22 Lipca br., kiedy to zespół wystąpił w pełnej gali. "Elmonty" są zespołem amatorskim i nie można ich porównywać z zespołami takiej klasy jak np. "Romuald i Roman". Wprawdzie zespołowi brakuje precyzji wykonania piosenek, stara się on jednak ambitnie zabawić młode.



M. Gołaszewski

## POTRZEBNI MIASTU

Wychodząc z obozu Rolników zastanawiałam się co o nim napiszę. Właściwie jest taki sam jak inne - namioty, plac apelowy, bardzo mili harcerze. Przebywa tu młodzież z całej Polski - uczniowie szkół Min. Rolnictwa. Do Fromborka przyjechali, aby zostawić tu część swoich doświadczeń fachowych. Niekiedy wykonują też prace nie związane ze swoim zawodem - układanie płyt chodnikowych i krawężników. Rolnicy często pracują bez poleceń i to w godzinach wolnych od zajęć. Dziełem ich jest uporządkowanie placu przed dworcem PKP i Placu Rolnika. Ich turnusy są krótkie, toteż aby zostać Honorowymi Obywatelami Fromborka muszą przyjechać tutaj cztery razy. Czują się trochę pokrzywdzeni... Chwałę sobie dobrą organizacją pracy, proszą tylko o zwiększenie ilości rękawic i pojazdów mechanicznych. Życie w obozie zorganizowane jest wzorowo i - jak sami mi powiedzieli - nie ma czasu na nudę, jest bombowo!

A.J.

## A KAŻDY Z CHŁOPCÓW CHCE BYĆ RANNY...

Dbają o nasze zdrowie, sucho rozdzielają Laxigen i węgiel, krążą po budowach z torbami pełnymi wszelkiego rodzaju plasterów i bandażów. Kto? Oczywiście dwanaście dziewcząt z harcerskiej Służby Zdrowia. Przyjechały z Liceum Medycznego w Przemyślu. Są zawsze uśmiechnięte i gotowe służyć pomocą. Jest jedno "ale"... gdzie się zjawiają, zaczynają się nagle mnożyć drobne skaleczenia i obtarcia. Wiadomo: czegoś się nie robi dla kilku chwil rozmowy z takimi dziewczynami!

Krzysztof Dobrecki

## JEDENASTKA Z FROMBORKA

"Zalew" - taką nazwę nosi miejscowa drużyna piłki nożnej. Kilkunastu zawodników, którzy sportem zajmują się amatorsko. Trenują bardzo mało, bo niby gdzie - na boisku porośniętym bujną trawą i chwastami? Nie mają ani sprzętu ani funduszy, a nawet trenera. Za to mają chęć, zapal i tylko dzięki umiłowaniu sportu i własnej ambicji odnoszą sukcesy. W ubiegłym roku zakwalifikowali się do grupy A, w tym wrócili do grupy B, ponieważ połowę meczów musieli oddać walkowerem. Powód? Właśnie brak funduszy na wyjazdy. Szkoda, bo drużyna jest naprawdę dobra. Przykładem może być ich ostatni mecz. Wygrali z harcerzami aż 5:0 i połowa 0:0 - grali z Górnikami mistrzem Operacji. II połowa z drużyną Chemików/. Wszystkie bramki padły w ciągu... siedmiu minut, a niemalże cały mecz rozgrywał się pod bramką harcerzy. Wszyscy grali dobrze, ale najlepiej przewodniczący Gminnej Spółdzielni. Będąc wśród publiczności słyszał gromki okrzyk:

- Nie ma to jak przewodniczący, on to zawsze zagra!

Kilku kibiców wyrażało swoje zdania o drużynie:



# CHEM SMAKIEM

Oni mają duże szanse. Marują się, ale co sami mogą zrobić? Nie ma się kto nimi zająć. Gdyby ktoś dał im sprzęt.

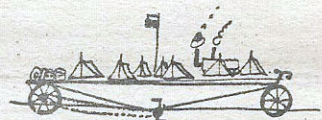
- A za co, przecież publiczność nie chce płacić.

- Ee, jak do mnie przyjdą to dam im ciągnik, niech sobie zrobią boisko. Będzie dla wszystkich. Mieszkańcy Fromborka lubią piłkę nożną, a miejscowa drużyna od jedenastu lat czeka, aż ktoś zapewni jej odpowiednie warunki treningowe.

Anna Małgorzata Lisak

## OBÓZ NA ROWERACH

Po co tłuc się autobusem lub wyczekiwać na pociąg? W chwilach wolnych od zajęć harcerze z obozu ZZDZ wskakują na rowery i z druhem komendantem na czele ruszają "w Polskę". Dzięki temu zwiedzili wszystkie ciekawe miejsca w promieniu 30 km od Fromborka.



Kadeł

## Z OSTATNIEJ CHWILI

Grupa archeologów pracująca przy katedrze pod kierownictwem dr. Kruppie wykopała fragment murów obronnych i barbakanu, który posiada prawdopodobnie niespotykaną w Polsce sylwetę. Archeolodzy w tej chwili dochodzą do wierchołka trójkątnego barbakanu. Jaki jest prawdziwy zarys umocnień do wiemy się za parę dni.

T. J.

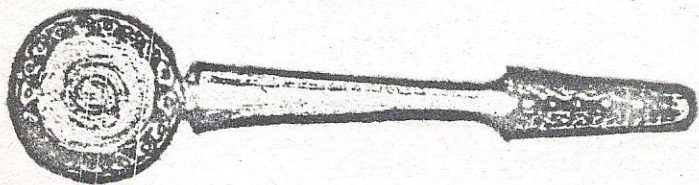
## PRZEDSTAWIAMY

Zbigniew Pieciukiewicz, mieszkaniec Fromborka i pracownik spółdzielni rybackiej, brał udział od 25 lipca 1944 r. w walkach I Armii WP. Był żołnierzem 10 Dywizji Sudeckiej. Wraz ze swoją dywizją wyzwalał Mielnik i Pragę Czeską. Po zakończeniu wojny do 1947 roku stał na sudeckiej granicy i walczył z niedobitkami wojsk niemieckich. Po zdembilizowaniu przyjechał 8 lutego 1947 r. do Fromborka.

Kadeł



# STOISKO POD WIEŻĄ WODNĄ



Dostrzegłam je parę dni temu. Jest małe, niepozorne, przytłoczone ogromem monumentalnej wieży. Przyciąga jednak uwagę turystów. Nic dziwnego, miasteczko nie ma "Cepeli", a miejscowy punkt z pamiątkami nie zaspakaja potrzeb bardziej wybrednych. Tutaj jest w czym wybierać!

Na ladzie piętrzą się stosy skórzanych futerałów, portmonetek. Obok leżą filcowe zwierzaki dla milusińskich, lśnią dobrym papierem litografie z Fromborka i zachwycają barwą wzorzyste kilimki. Zaś na ścianie uśmiechnięte harcerki rozwiesiły pomysłowe świeczniki i metalowe ozdoby. Nie brak tu nawet zakopiańskich łyżek i tak obecnie poszukiwanej metaloplastyki.

Przed stoiskiem ruch i gwar. Kupujących dużo, bo towar tani i ładny. Stojąc wśród tłumu nie mogłam oprzeć się i ja urokowi podhalańskiej ornamentyki i kupiłam łyżkę.

Skąd jednak góralska łyżka tu, na północy? Skierowana przez miłe dziewczęta znalazłam się w obozie Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy gdzie instruktorka dh Czesława Rosek opowiedziała mi historię łyżki. Przywędrowała ona z Nowego Targu. Tamtejsi harcerze przywieźli ze sobą całoroczny płon pracy: w szkole, w domu i na kółku plastycznym. W grupie osób jest niewiele, ale pojeżdżali się z różnych stron przynosząc ze sobą lokalne tradycje formujące kształty fromborskich pamiątek.

Próbują też robić je tu, w obozie. Na brak materiału nie narzekają. Potrafią nawet z puszek po konserwie lub z kapsli wyczarować ciekawy świecznik czy ozdoby. Mają swoją "pracownię". Klepią tu, szyją, zbijają i przybijają. Rezultatem ich pracy są atrakcyjne pamiątki ze stoiska pod wieżą, idące jak przysłowiowa woda. Trudno się dziwić. Wszystko co ładne - miłe widziane.

Teresa Jaskierny

W tegorocznej "Operacji 1001-Frombork" uczestniczy około 2000 harcerzy. Placem ich codziennego boju są rozkopane ulice, wykopki pod fundamenty, rusztowania. Pracują z rozmachem, wydawałoby się, że wszystko jest na najlepszej drodze do wykonania planu i uzyskania wspaniałej wydajności. To jednak byłoby zbyt piękne jak na fakt autentyczny i dlatego coś gdzieś musi "nie grać". W przypadku Budowniczych są to niedociągnięcia w dziedzinie BHP. Harcerze pracujący przy budowie szkoły narzekają na niedostateczne zabezpieczenie dotów pod fundamenty. Nie są oszalowane, podczas deszczu niszczą ją. Wprowadzić grunt jest tutaj jednolity, ale po deszczu trzeba poprawiać wykop. Jest ślisko.

## W ZAMSZAKACH DO CEMENTU

- Monitorowaliśmy w Warmińsko-Mazurskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, które buduje szkołę, ale nikt się tutaj nie zjawiał - wyjaśnia dh phm Andrzejewski ze Zgrupowania Budowlanych.

Chodząc po budowach zauważyłam, że nie wszyscy harcerze posiadają odzież ochronną i obuwie. Wypadkiem sporadycznym jest harcerz - budowniczy w odpowiednim kombinezonie, rękawicach i butach, pomijając już kaski. Budowniczowie więc rozklejają, rozpruwają i niszczą własne trampki, tenisówki, zam-szaki, koszule i spodnie.

Można również spotkać schody bez poręczy /bloki przy ul. Młynarskiej/, śle ustawione taczki z wapnem, nieuziemione betoniarki. Młodzi chłopcy zazwyczaj

## KOCHAJMY TURYSTÓW (c.d.)

Co robi wycieczka, gdy już zwiedzi zabytki i zje obiad? Rzuca się hurmem na widokówki i pamiątki. Z widokówkami jest dobrze. Ale pamiątki... Jeden prywatny kiosk ze złepkami muszelek pt. "Pamiątki z Frąborka". Jeszcze jedna sprawa, która należy chyba do kompetencji MRN. Plaża. Mniej niż mizerne zaopatrzenie w sprzęt sportowy i brak napojów chłodzących. Jeżeli wytrwały turysta niezrażony trudnościami postanowi zostać we Fromborku na dzień następny, spotyka go nowe rozczarowanie. Nie ma gdzie spać. Projekt budowy hotelu jest nadal tylko projektem. A może GKKFIT podjąłby wreszcie obiecywane od czterech lat inwestycje m.in. budowę zaopatrzonego w wodę i elektryczność campingu? Znaczenie to tańsze od hotelu, a swoją rolę spełni. Na zakończenie krótka zabawa matematyczna. Niech każdy turysta /a przybywa ich rocznie 120 tys./ zostawi w mieście choć 100 zł. daje nam to okrągłą sumę 12 mln. zł. Nie prześpijmy wielkiej szansy! Turystyka nic nie da miastu, jeśli miasto nie da czegoś turystyce.

Krzysztof Dobrecki  
rys. Teresa Jaskierny



Dokończenie na str. 4



## Czy harcerze zjadają Frombork? (c.d.)

goryczenie, znowu żal. A przecież towar wystawiony na półkach sklepowych musi być dostępny w sprzedaży detalicznej. Produkty przeznaczone wyłącznie dla harcerzy powinny być odbierane bezpośrednio w hurtowni. W ten sposób uniknęłoby się długich kolejek, łamania przepisów handlowych i rozgoryczenia mieszkańców. Wielu z nich uważa, że harcerze "zjadają Frombork", wykupują produkty przeznaczone dla miasta. Jak jest naprawdę? Czy to fakt, czy nieporozumienie? Z tymi pytaniami zwracam się do z-cy Szefa Sztabu Operacji 1001-Frombork Druha hm PL Henryka Leśniowskiego. Sytuacja ta - mówi dh H. Leśniowski jest wynikiem konieczności ograniczenia zaopatrywania się w Braniewie ze względu na epidemię, przez co cały ciężar spadł na Frombork i Pieniężno. Niestety, większość obozów była do tego nieprzygotowana - nie posiadała samochodów dostawczych. Trudno więc wymagać od zaopatrzeniowców, aby z plecakiem jeździli do Pieniężna - co było praktykowane w ubiegłych latach, kiedy zaopatrywano się w Braniewie.

Natomiast jest zupełną nieprawdą, że zjadamy Frombork. Jeszcze w marcu br. został zatwierdzony przez Wydział Handlu WRN w Olsztynie plan zwiększenia dostaw dla powiatu braniewskiego w okresie letnim, który jest obecnie realizowany bez zastrzeżeń. Kolejki w sklepach to zupełnie inna sprawa. Wynika ona ze zbyt małej ilości punktów sprzedaży we Fromborku, szczupłej powierzchni magazynów, braku transportu do przewozu itp. Zaistniała sytuacja jest przykłą dla obu stron. Dla nas - gdyż zaopatrując się w detalu - zwiększamy koszty utrzymania. Przywożąc natomiast produkty z Pieniężna podnosimy zużycie benzyny i samochodów, nie mówiąc już o wielokrotnionym wysiłku zaopatrzeniowców, kierowców oraz nieterminowości w wydawaniu posiłków, co przy pracach na dwie zmiany

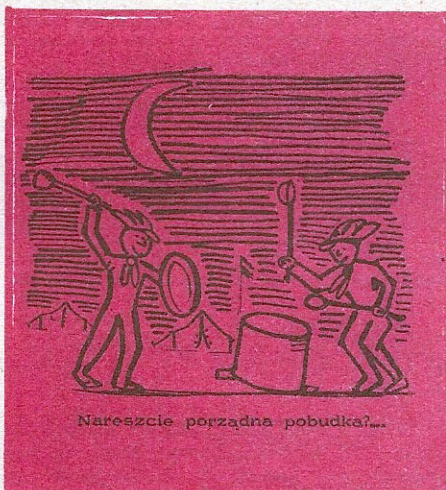
W międzyczasie bryczka z siwklem na czele wjechała w knieje. - Hm... Włec widzisz "inklinacja" to słowo pochodne... - Horror! O'Harry poszły w las! - z tym okrzykiem z lasu wypadł łysawy staruszek z długą jedwabistą brodą, która wlekać się po sinozielonym mchu była permanentnie przydeptywana. W rękę trzymał obnażony rybi szkielet. - Jak fajnie... O'Harry poszły w las! - powtórzył i po chwili dodał: - Rybkę zwęszyli... Poczem uśmiechnął się szeroko i machnąwszy swym szkieletem wbiegł pomiędzy drzewa. Pan Benedykt z kamienną twarzą zwrócił się do swej towarzyszki przez zęby: - Szukałaś mocnych wrażeń, oto one... - Ale kto to był?! - pisnęła pani Eustacha. - To był aptekarz z miasteczka do którego właśnie jedziemy. Nazywał się Hazdrubal O'Harra, był Irlandczykiem, po kądzieli. Jego historia to



**FASCYNACJA  
ALJENACJA  
CZYLI: NO...NO...  
/POWIEŚĆ z ŻYCIA/**

fascynujący przykład wyalienowania się ze środowiska. Dawno temu jego przeciwnicy dowiedzieli się, że ów właśnie aptekarz bardzo lubi rybki. I pewnego razu obudzili go w nocy krzycząc, iż w lesie, tym w którym jesteśmy, rybki spacerują pomiędzy drzewami. Aptekarz, jako że był człowiek rzutki, skłócony z magistratem, doktorami i fryzjerami, a poza tym kawaler, natychmiast spakował swój skromny dobytek i pobiegł do lasu. Rybek oczywiście ani śladu. I od tego czasu biega po lesie i szuka... - Tu pan Benedykt zadumał się obszernie na chwilę - Tak, tak... A wszystko z powodu wzajemnych niesnasek wśród mieszkańców. Potem zresztą lekarze zniszczyli burmistrza, konowałów cyrulcy, a fryzjerzy wykończyli się sami żrąc się o klientelę... Przez cały czas przemowy pana Benedykta pani Eustacha patrzyła na niego ze zdziwieniem i lekkim przerażeniem w oku i gdy skończył rzekła: - A dlaczego oni się niszczyli...?

Paweł Narcyz Danielewski



Nareszcie porządna pobudka...

odbija się niekorzystnie na planach produkcyjnych. Sytuacja wymaga od obu stron po prostu wielkiej wyrozumiałości, o którą mieszkańcy Fromborka serdecznie prosimy.

Rozmawiał - Kadet

## W zamszakach do cementu (c.d.)

dobrze znają swój fach, mają doświadczenie, ale - "nieszczęścia chodzą po ludziach"...

Słyszałam również narzekania na niedostateczną ilość narzędzi. To na pewno nie ułatwia i nie przyspiesza pracy.

Jedną z grup budujących szkołę, zastęłam przy drugim śniadaniu. Powiedzieli, że czasu, owszem, jest sporo, jest gdzie usiąść, tylko rąk nie ma gdzie umyć i ta kawa...

Kawa istotnie nie grzeszyła ani smakiem, ani wysoką temperaturą. Czy nie ma możliwości dostarczenia pracującym harcerzom dobrej gorącej kawy? Zorganizowanie tego leży na pewno w możliwościach poszczególnych zgrupowań i obozów.

Harcerze pracują we Fromborku dla naszego wspólnego dobra. Przyjeżdżają tu zazwyczaj dobrowolnie i bezinteresownie. Pracują jak mogą najlepiej i gdy nawet pominiemy suche przepisy BHP to szacunek dla wysiłku nakazuje maksymalną o nich dbałość. Obowiązują do wszystkich organizatorów pracy.

Anka Frankowska

**"NA PRZELAJ PRZES FROMBORK" /TURNUS II/ REDAGUJE KOLEGIUM W SKŁADZIE: ANDRZEJ BOLIMOWSKI /RED. GRAF/, PAWEŁ NARCYZ DANIELEWSKI /Z-CA SZEFA/, RED. MARIA DAŃKOWSKA /SZEFA/, KRZYSZTOF DOBRECKI /SEKRETARZ RED/, JOLANTA DUDEK, ANNA FRANKOWSKA, MAREK GOŁASZEWSKI, GRAŻYNA JASKIERNY, TERESA JASKIERNY, MIROSŁAWA JASKÓLSKA, ANNA KAWECKA /Z-CA RED. NACZ./, ANNA MAŁGORZATA LISAK, JANUSZ MILEWSKI, MAREK MILLER, MAREK ROCKI, KRZYSZTOF SKUPIEŃSKI /RED. NACZ./, EWA WIERCIŃSKA, JANUSZ WIKOWSKI.**

Druk. G.Z. Zam. Nr. 34/70. E-6/83.